

Ja: Okej

Badany: To jest do jakiejś pracy, tak?

Ja: To jest Uniwersytet Warszawski, robię doktorat na socjologii i to już są ostatnie podrygi, zrobiłam tych wywiadów pięćdziesiąt kilka a teraz postanowiłam zrobić z takimi ekspertami, przy czym ekspert jest bardzo szeroko rozumiany, to są zarówno osoby, które, nie wiem, miały, na przykład pisały coś o tym mieście albo śpiewały. Albo ludzie, którzy są przewodnikami po Warszawie, czyli bardzo szeroko jest to rozumiane

Badany: Okej

Ja: Ale takie ujęcie z trochę innej strony. Ja myślę, że na podstawie tego, co udało mi się zebrać wychodzi, że to jest ciekawe. I w ogóle jak tej pracy nie skopię, to będzie ona bardzo dobrą pracą, będzie ciekawa, ale, no nie wiem jeszcze. Więc pierwsze pytanie jest takie, kiedy pan słyszy słowo w ogóle Warszawa, to z czym ono się kojarzy?

Badany: No ja mam taki, miałem zawsze stosunek do tego miasta, taki bym powiedział specjalny, ponieważ, może to wynikało, może z kilku rzeczy. Po pierwsze to tak, mój ojciec najlepszego kumpla, takiego z czasów dzieciństwa, ponieważ wiele warszawskich rodzin po Powstaniu w jakiś sposób wyemigrowało do [REDAKTOWANO] i on się po prostu zaprzyjaźnił ze Zbyszkiem, już nie żyjącym, ze Zbyszkiem z Chmielnej ulicy, który po prostu z całą rodziną po Powstaniu czy przed Powstaniem, nie pamiętam dokładnie już, jako dzieciak chyba, bo mój ojciec jest rocznik 35, Zbyszek był trochę młodszy. Generalnie został jego sąsiadem w pewnym momencie i tak jakby od dzieciaka się znali przez całe życie i ja, jako dzieciak dorastający bardzo często bywałem tutaj, ponieważ mój ojciec, no chyba najlepszy taki jego przyjaciel, to my tę Warszawę odwiedzaliśmy i oczywiście z perspektywy takiej, nie było mi to miasto zupełnie dla mnie obce, a z drugiej strony miałem po prostu dosyć fajnego historyka, który był naszym dyrektorem w szkole średniej, w tym [REDAKTOWANO] o którym jest piosenka [REDAKTOWANO] on był AK-owcem, tam działał na terenie [REDAKTOWANO] I w czasach takich akurat, mój czas szkoły przypadł na ten, też ciekawy czas, bo to była końcówka socjalizmu, Gierek się walił, potem stan wojenny, Solidarność. I on się po prostu, że tak powiem nie obcyndalał i dużo mówił rzeczy, których do pewnego momentu nie wolno było mówić. I w tym wszystkim kontekście pojawiała się Warszawa bardzo często i rzeczywiście w liceum jest taka zawsze jakaś tam, była w tym czasie, zawsze do dziś istnieje pewnego rodzaju legenda AK i Powstania Warszawskiego, oczywiście na którą można patrzeć w różny sposób, ale gdzieś to miasto było mi bliskie, jako takie miasto, jeszcze wtedy dużo nie podróżowałem po innych miastach, w ogóle poza Polską nie podróżowałem, ale generalnie jawiło mi się jako miasto, które bardzo dużo przeżyło i generalnie zostało, można powiedzieć, zgwałcone no przez historię. Potem ująłem to po latach w tej piosence, właściwie takie najważniejsze dwa żywioły XX wieku, wirusy najważniejsze, najgorsze, czyli stalinizm i hitlerizm i generalnie w środku właściwie miało swoje pięć minut w 20-leciu międzywojennym, potem zostało to wszystko... A jeszcze pewien sentyment do 20-lecia międzywojennego, lubiłem, do dziś lubię, Broniewski był moim jakimś takim ulubionym poetą i Skamandryci, w jakiś sposób to też związane było z Warszawą. Więc gdzieś była legenda miasta, którego już prawie nie ma w tamtej formie, z drugiej strony w jakiś sposób jest inne, skomunizowane, gdzieś tam jest ten cały socrealizm itd. No i to skonfrontowałem jak przyjechałem tu w 82 roku na studia. Nigdy to miasto nie było dla mnie męczące, mimo tego, że wszyscy tak mówią. Więc jakby ten taki kosmos pozytywny wyniosłem z takich rzeczy, można powiedzieć domowo-lekturowych, no.

Ja: To teraz, czy w tym momencie pan mieszka w Warszawie, ile już?

Badany: 31 lat

Ja: No właśnie. Czy teraz, jakby dzisiaj, mieszkając w Warszawie, jakby pan opisał swój stosunek do Warszawy, jak się pan w tym mieście czuje, no z perspektywy tych lat tutaj spędzonych, kawał życia?

Badany: Można powiedzieć, większa część życia, mając 19 lat wyjechałem z [REDAKTOWANE] [REDAKTOWANE] jest moim miastem rodzinnym, tam od kilku pokoleń mieszka, mieszkała moja rodzina. Warszawa stała się miastem mojego życia, mieszkania tutaj, jakby żona jest z Żoliborza, dzieci urodziły się już tutaj. Mieszkałem w bardzo wielu miejscach w Warszawie, zacząłem od Grochowa, potem był Mokotów, oczywiście Żoliborz, Ochota a teraz Włochy. W między czasie też pomieszkiwałem w różnych innych miejscach. No ale jakby to powiedzieć, nigdy o sobie nie powiem Warszawiak, bo to by uwłaczało tym, którzy tutaj naprawdę się urodzili, wiadomo, że też jest to skomplikowana sprawa, bo bardzo dużo ludzi, niewielu jest Warszawiaków od kilku pokoleń, jest to tak, jak każda stolica, w tej chwili to jest już kompletny miszmasz, taka wieża Babel. To samo zresztą mamy w Londynie czy w Berlinie, czy w Paryżu. No jest to miasto mi bardzo bliskie, mam po prostu tu mnóstwo przyjaciół. Można powiedzieć, że, patetycznie można powiedzieć, że Warszawa przyjęła mnie dobrze, więc generalnie ja się też starałem to odwzajemnić, nie wiem, w piosenkach czy poczułem, że to jest mój dom. Natomiast absolutnie pamiętam, że urodziłem się gdzie indziej, natomiast mam, tak jak miałem, to mam dalej szacunek do tego miasta. Obserwuję go z zaciekawieniem, dzisiaj jest zupełnie jeszcze inne niż w momencie, kiedy ja przyjechałem na studia, jeszcze inne jest też nawet jakby mix tej ludności napływowej. Ja też byłem ten napływowy, natomiast no to się zmieniło, kiedy przyszła jeszcze sytuacja związana już z wolnym rynkiem i pracą, to się nasiliło. W tamtych czasach to, generalnie były głównie przyjazdy na studia. Można powiedzieć, że no wtedy nie było perspektyw i przyszłości. A teraz jest, właściwie od lat 90 normalnie taki tygiel, jak to każda stolica ma, która z reguły oferuje jakieś lepsze warunki, jest miksem. Z jednej strony absolutnie rozumiem tych ludzi, bo sam też kiedyś tu przyjechałem. Z drugiej strony czasami mnie irytuje, że tak bardzo narzekają na to miasto, które daje im chleb czy coś tam i tylko mówią „Warszawa, Warszawa wkurwia mnie”, nie rozumiem tego. Po prostu też nie chcę jakimś stereotypem lecieć, bo, no jeżeli przyjechali, to powinni przynajmniej się trochę orientować, no [śmiech]

Ja: Ja też tak uważam. Natomiast czy są, czy jest coś w Warszawie, czego pan nie lubi, jako czegoś takiego w tej tkance miejskiej, co jest takie, takie irytujące na przykład? Czy są dzielnice, które pan lubi i takie właśnie, które nie budzą sympatii?

Badany: Nie znam się na architekturze, ale jest pewien taki chaos, może no chaos architektoniczny, to mnie trochę irytuje, no to nie jest irytacja, to jest smutek, często zastanawiam się nad tym chodząc na przykład po czeskiej Pradze czy Budapeszcie nad całym sensem historii, nad sensem Powstania. Z drugiej strony rozumiem tych ludzi, jak mogli się czuć, z drugiej strony uważam, że było tam dużo, panował duży bałagan. To jest dla historyków, którzy po prostu, będziemy mieli dalej 50 zdań na ten temat, więc to jest może... Przykro mi jest na przykład, że nie stoi to tak jak stało w 38, 39, że nic na przykład, z dzielnicy żydowskiej nie zostało nic, poza tam jednym może domem na tej chyba Próżnej. Parę, tam, są takie, są jakieś enklawy, fajnie, że na Pradze to wszystko na przykład stoi. Jakby to powiedzieć, no nie mam takiej dzielnicy, kiedyś, no może najmniej jakoś tak, najmniej, że tak powiem kumałem klimat Woli, ale poprzez to, że nie wiem, moja żona na przykład lubi Wolę i ostatnio nawet

byliśmy w Muzeum Woli na Srebrnej, jest bardzo ciekawe to muzeum. Wola ma swój urok też niesamowity. Nie mam takiej dzielnicy, Ursynów kiedyś był dla mnie jakiś kompletnie od czapy a teraz tak nie uważam. Najbardziej uwielbiam dzielnice to, gdzie siedzimy czyli Żoliborz, gdzieś tam lubię Saską Kępę, chociaż nie mam żadnych związków. Poza tym, że [REDAKTOR] gitarzysta, z którym gram jest stamtąd, to po prostu nie znam za bardzo. Wizualnie mi się podoba. I te Włochy też polubiłem w tej chwili, bo mam taką przyjemność i taki przywilej znać się osobiście z [REDAKTOR] [REDAKTOR] który mi dużo opowiadał i opowiada jak się spotkamy na kawę. Po prostu te Włochy też można odkryć.

Ja: No właśnie. Ile czasu już na Włochach pan mieszka?

Badany: Mieszkam 6 lat.

Ja: I z jakim nastawieniem się tam pan sprowadzał i czy w jakimś sensie one zaskoczyły czy coś takiego się wydarzyło, że to się stało takim miejscem właśnie swoim tak, oswojonym?

Badany: To było dosyć prozaiczne, bo tam generalnie to, mieszkaliśmy na ulicy [REDAKTOR] przy Parku Szczęśliwickim, co jest, nie mając jakby nigdy wcześniej takiego dłuższego związku z tamtą częścią miasta, bo tutaj na Żoliborzu w zasadzie moja żona się urodziła i całe życie mieszkała i mieszkaliśmy na [REDAKTOR], ale oczywiście dzieci dorastały i mieszkanie było małe, jakieś tam się pojawiły pieniądze, na Żoliborzu wtedy nic nie budowano i przeprowadziliśmy się tam i to się okazało dosyć ciekawe doświadczenie, bo Park Szczęśliwicki, chociaż nowe doświadczenie, bo to lata 90, pojawiły się te strzeżone osiedla, które tak troszkę przypominały taki komfortowy Auschwitz, po prostu nikt nikomu nie mówił sobie dzień dobry. Na Żoliborzu byłem przyzwyczajony, że każdy się tu na [REDAKTOR] znał, non stop robiłem jakieś balangi, to nikt, nigdy nie wezwał policji. Natomiast tam jacyś bezimienni ludzie wzywali policję, nagle przychodził jakiś pan mundurowy, to było śmieszne. Takie dziwne, nie było takiego, przemykali jacyś faceci w krawatach, jacyś Wietnamczycy i to, potem się tam parę osób, zawiązała jakaś komitywa, ale to nie było to, co na tym gomułkowskim osiedlu, które do dziś jest bardzo sympatyczne, wychodzące do [REDAKTOR] na ulicy [REDAKTOR] Cztero, trzy piętrowe bloki. To było nowe. Ale tam... I potem, potem w związku z tym, że był taki dylemat, ja jestem generalnie chłopakiem z bloku, ale ona mieszkała, jej rodzice mieli pod Sulejówkiem dom i jakoś bardziej tam kojarzyła taki kosmos domu, więc to ona jakby tam, ja byłem inwestorem a ona bardziej jakby zarządziła w tej kwestii taki temat, że kupimy tam ziemię w tych Włochach i tam powstał dom. Na początku to był dla mnie jakiś w ogóle obcy teren, dopiero tak można powiedzieć, że od dwóch-trzech lat, kiedy zacząłem trochę na rowerze jeździć po okolicy a ona się bardziej tym zainteresowała, to zaczęliśmy jeździć, jakieś tam robić zdjęcia, trochę historię poznawać. Potem przez [REDAKTOR] jeszcze więcej się dowiedziałem. Można powiedzieć, że się poczułem tak, dopiero teraz w tym albo może z rok tak, poczułem, że może taki związek, no związek z tymi Włochami jako pewnego rodzaju mikro tkanką taką.

Ja: Teraz, gdyby właśnie, gdyby miał pan wybrać dzielnicę, w której najbardziej chciałby pan mieszkać, to któryby to była dzielnica?

Badany: Żoliborz

Ja: Żoliborz.

Badany: Zaczy ja tu mam kawalerkę na [REDAKTOR] i generalnie chciałbym tu mieszkać.

Ja: Co powoduje, że Żoliborz, poza takimi już jakby relacjami rodzinno-historycznymi, tak, ale co powoduje, że Żoliborz jest takim miejscem, takim najlepszym, taki the best po prostu.

Badany: No wiele rzeczy powoduje. Tutaj jakby, zaczęło się takie można powiedzieć moje dorosłe życie, to znaczy, mieszkałem w akademiku, w różnych akademikach, potem w wynajętych mieszkaniach. Potem jak poznałem [REDAKT] to jeszcze mieszkałem, potem przeprowadziłem się do niej na [REDAKT] no i generalnie mój taki, wtedy to były czasy, kiedy człowiek nie posiadał żadnego samochodu. Mój taki krwioobieg, taki rytm, to się między placem Wilsona, ulicą Krasińskiego, Stołeczną, dzisiejszą Popiełuszki i Sady Żoliborskiej i Broniewskiego właściwie, było, przychodziło lato czy wiosna, to nawet nie miałem potrzeby iść do jakiegoś Śródmieścia czy gdzieś. Tutaj się zaczęła też historia, nie wiem, także osobiście właściwie tego, można powiedzieć nowej odsłony zespołu [REDAKT] tutaj [REDAKT] z którym skomponowałem [REDAKT] i wiele tych piosenek z tych czasów mieszkał na Czarnieckiego, tutaj odbywały się próby, więc to wszystko było... Nie wiem, nasz perkusista [REDAKT] też jest z [REDAKT] więc generalnie można powiedzieć, że to taki żoliborski się wytworzył mikroklimat. I gdzieś generalnie mi to pasowało. No dzielnica ta jest dosyć, jak na Warszawę dosyć relaksuje, tu nie ma jakiegoś ciśnienia. Można powiedzieć, że nawet tak komunikacyjnie nie czuje się tutaj jakiś, nie wiem, tu nigdy nie było specjalnie dużo korków. Nawet, nawet w sytuacji ostatnich lat jest to dziwna jakaś enklawa, że tak to jest rozwiązane, że jakoś generalnie jest oddech. I nie wiem, nie wiem, to chyba po francusku znaczy Joli Bord, czyli zielony brzeg, czy piękny brzeg.

Ja: piękny brzeg, tak

Badany: Rzeczywiście, tutaj ta Cytadela, jak na warszawskie realia jest dużo zieleni i są takie rzeczy, można powiedzieć, trudne do racjonalnego wytłumaczenia.

Ja: No właśnie. A teraz wobec tego takie pytanie, jeszcze wracając do. Nie. Może właśnie wobec tego, dlaczego był „[REDAKT]” Wszystkich to fascynuje, mnie też jakby, skąd się wzięła [REDAKT]

Badany: No to, ta piosenka powstała w Londynie i ja pojechałem po prostu do pracy w 89 roku, kiedy się mój syn rodził i kasy nie było z grania w ogóle, pojechałem na innych zupełnie warunkach niż dziś tam pracować. Klasyka, po prostu wszystkie tam zmywaki, knajpy itd. I to 8 miesięcy w Londynie, gdzieś tam non stop, miałem różne środowiska, tak się miksowałem między środowiskami polskimi i brytyjskimi a potem właściwie można powiedzieć, że jakoś tam moje akcje towarzyskie wzrosły jak się dowiedzieli, że jestem muzykiem, to się dziwili jak to muzykiem znanym i pracuję na zmywaku. Długo im to tłumaczyłem, jak to wszystko wygląda, więc zacząłem być zapraszany na jakieś różne imprezy, balangi i wiadomo, im człowiek więcej wchodzi w ten, to wchodzi też więcej w język i to słowo „facken, facken, facken” w różnych kontekstach po prostu, wcale niekoniecznie negatywnych, że zajebicie. Czasami pierdolony a czasami zajebicie i po prostu chciałem powiedzieć, spolszczyć to, żeby oddać. Rzeczywiście miałem przez to różne kłopoty, może nie kłopoty, ale musiałem się tłumaczyć paru tam koleśnikom takim konkretnym, którym po prostu nie podobało się to słowo, takim lokalnym, musieliśmy troszeczkę wypić, pod sklepem jakieś ilości butelek poszły, ale sobie ułożyliśmy. Natomiast chodziło raczej o to, że no, że jest tak zajebisty. A tak zajebisty mi nie pasowało, [REDAKT] [REDAKT] to był taki rym, z angielskiego „facken”, ale że „facken”, że fajnie. A nie, że nietajnie.

Ja: To teraz wracając jeszcze trochę do dzielnicy Włochy. Czy jest jakiś zapach, który z tą dzielnicą ci się kojarzy, panu?

Badany: No może mi się kojarzyć [śmiech] z zapachem, to nie jest jakieś odkrycie, mi się to kojarzy z zapachem, akurat w naszej okolicy i w ogrodzie, w naszym ogrodzie jest ten taki... mi się to kojarzy, nie wiem, z tym krótkim okresem, kiedy pachnie bez.

Ja: Aha. A dźwięki?

Badany: Z ciszą mi się kojarzy, ponieważ u nas nie ma żadnych dźwięków. No nie, niestety są samoloty i teraz będzie gorzej, bo tam jakiś pas otwierają, natomiast do tej pory można powiedzieć, nie ma tego, no wiadomo ludzie często mieszkają w jakiś miejscach, gdzie przyzwyczajeni są do

Ja: hałas

Badany: No tak jest, no bo tak już jest. Normalnie, nie wiem, ulica [czarna klatka] przy której mieszkam to mała uliczka i tam,... Nie. Włochy mi się kojarzą z bzem i pociągami. Bo jednak to kiedyś była kolejarska dzielnica i do dziś ten pociąg słychać, bo tory są nie tak znowu blisko, ale są słyszalne. Bo tam i WKD i ten...

Ja: A jeszcze wracając do dzielnicy, w której na pewno pan by nie chciał mieszkać, to czy jakaś się taka pojawia, czy w ogóle jakby, czy nie?

Badany: Nie chciałbym... Mi się wydaje, że no dosyć... są takie rejony Woli, gdzie bym pewnie nie chciał mieszkać, ale nie tej Woli takiej tam, nie no, na przykład tamte okolice Żytniej... Żytnia, dawny PDT na Woli. Takie trochę za bardzo stalinowskie to jest. A nawet Muranów niby też taki jest, ale już bardziej jest spoko.

Ja: No właśnie, w ogóle Wola jak się okazało, słuchaj... Ochota jest jedną z najbardziej niebezpiecznych dzielnic Warszawy i Wola jest bardzo blisko jej, wcale nie Praga. Statystyki policyjne pokazują Ochotę

Badany: Naprawdę? Tak?

Ja: Tak, bo Ochota jest strasznie zróżnicowana, na tę taką lepszą Ochotę i tą powiedzmy gorszą i ta gorsza nadrabia tymi statystykami jakoś.

Badany: Nawet nie wiedziałem.

Ja: Ja też nie. Dowiedziałam się ostatnio. Dobra, wobec tego przechodzimy dalej. Czy są jakieś miejsca, to mogą być punkty, elementy, bardzo szeroko rozumiane, w Warszawie, które dla pana stanowią o tym mieście? W sensie, gdyby je wyjąć z tego miasta, to ten obraz pana Warszawy by się rozwalił, tak. Czyli takie gdzieś ustanawiające to miasto.

Badany: Czy ktoś chce czy nie chce, wiadomo, jest wielu przeciwników ze względów politycznych, to no wydaje mi się, że no Pałac Kultury musi być. Ja poznałem Warszawę po prostu no z naturalnych przyczyn no powojenną i rozumiem na przykład ludzi, jeszcze w mniejszym procencie, którzy żyją, ludzi z tamtych czasów i po prostu dla nich może być to symbol, wiadomo Stalina itd., bo tak jest. Natomiast były takie pamiętam, były takie w prasie jakieś próby zburzenia. No czy chcesz czy nie chcesz, mimo tego, że wielokrotnie spotkałem się z zachwytem turystów, jakiś tam ludzi z Francji, z

Anglii. Jakież tam różne miałem sytuacje, że ktoś przyjechał i o, oo, że to robi wrażenie. Wydaje mi się, że pozbawienie teraz Warszawy tego budynku byłoby trochę, no dziwne. To mi się pierwsze rzuca.

Ja: Czy coś jeszcze się pojawia właśnie z takim miejscem, to właśnie też mogą być takie miejsca jakby na swojej własnej mapie Warszawy, takie które niekoniecznie muszą być jakimiś symbolami gdzieś wspólnymi?

Badany: Na własnej mapie...

Ja: Tak. Coś co jest takim wyznacznikiem własnej Warszawy? To mogą być rzeczy ważne i nieważne tak naprawdę

Badany: No tu dla mnie by to było straszne, gdyby nie było tych wszystkich 3 czy 4, że tak powiem, z tego podziału żoliborskiego na oficerski, dziennikarski i urzędniczy. To są wszystkie miejsca, każde z nich jest inne i jakby nie było na przykład Żoliborz tylko się ograniczał na przykład do Placu Wilsona, to by było dziwne dla mnie. Dziwne dla mnie

Ja: A czy Pałac Kultury i właśnie ten Żoliborz, czy on się kojarzą...

Badany: Ale nie tylko. Jeszcze Most Poniatowskiego na przykład. Wydaje mi się takim, wcinając się po angielsku trademarkiem. Jakoś tak go widzę, szczególnie od dołu, od strony Powiśla, już nie chodzi o sam wygląd tam z perspektywy Wisły, też okej, ale no nie, bez Pragi też by nie mogło być. Generalnie po prostu, co by nie mówić, to zachowało się, Praga jest jakby nie ruszona w stosunku do tej części. No jest Praga, Most Poniatowskiego, tutaj te części Żoliborza. Tak myślę, taką rzeczą, którą jeszcze można powiedzieć była... w jakiś sposób też na przykład no, coś jest ciekawego w budynku Muzeum Narodowego. Jakoś tak, może to nie jest miejsce, które ja tak często odwiedzam, ale...

Ja: Ale ten budynek, co jest ciekawego?

Badany: Ta architektura. No Nowy Świat. Starówkę niespecjalnie ją lubię, bo jest zupełnie nowa, ale Nowy Świat, też rzadko tam jestem, ale tak mi się teraz....

Ja: A gdyby te miejsca, gdyby się skupić, czy te miejsca kojarzą się z któryś ze zmysłów? Na przykład bardzo wielu osobą Pałac Kultury kojarzy się ze wzrokiem, jakby dlatego, że jest taki po prostu narzucający się gdzieś tam. To czy któreś z tych miejsc jeszcze wywołuje jakieś inne poza wzrokiem wrażenia zmysłowe? Czy jest jakiś taki, czy zwraca pan, poza tym, na co się patrzy naturalnie, uwagę na jakieś zapachy, dźwięki? Które z tych zmysłów by pan uznał za dominujące w swoim przypadku?

Badany: Znaczący z zapachem to mam problem, reaguję na takie rzeczy, jakieś mocne zapachy. Nie wiem, jak byłem na bazarze w Istambule, czy na przykład jak jestem w Londynie i tam, nie wiem, idzie się tam Piccadilly Circus i nagle nie wiem, idzie się tam do China Town, no to są zapachy. Ten pierwszy mój tam przyjazd na przykład do Londynu czy do Berlina Zachodniego w czasach komuny, to były zupełnie inne zapachy. Natomiast, czy Warszawa ma zapachy?

Ja: No właśnie. Jakby zadać pytanie, jak pachnie Warszawa? To czy w jakimś takim skojarzeniu szybkim, takim bezrefleksyjnym, czy się pojawia jakaś myśl?

Badany: No nie wiem, w mojej piosence jest, że spalinami pachnie. A czy ona w ogóle pachnie, to ja nie wiem, wtedy tak pisałem z perspektywy właśnie Londynu, jak tęskniłem za, o dziwo, nie za moim rodzinnym miastem, bo tu już miałem więcej jakby, że tak powiem tzw. połączeń i generalnie nie napisałem, będąc na tej krótkiej emigracji, nie napisałem piosenki o [REDAKTOWANO] tylko o Warszawie, więc coś mi tam musiało pachnieć [REDAKTOWANO] Czy naprawdę śmierdzi? Ja nie czuję, żeby był jakiś smród spalin, znaczy oczywiście to się zmieniło. Ja nie wiem, czym pachnie Warszawa, bardziej mi się kojarzy to, no to by chyba była taka polska specyfika, takie jedyne zapachy, które kojarzę, to są zapachy wiosny. No ale one są, czy one są... pewnie takie same w Krakowie. Więc po prostu, nie wiem, czy można to odnieść do Warszawy.

Ja: A czy jako muzyk, gdzie jednak pracuje się z dźwiękiem, pracuje się ze słowem, czy gdzieś dźwięki miejskie są tym, co pan, nie wiem, wyłania, tak? Czy ten słuch jest taki istotny także w takim funkcjonowaniu poza muzycznym?

Badany: Ja jestem w ogóle człowiekiem, którego miasto, że tak powiem, żywi.

Ja: O, chętnie bym posłuchała, o co chodzi.

Badany: Generalnie rodzina moja jest miejska. Urodziłem w mieście mniejszym, ale nie mam wiejskich korzeni, nie mam nic absolutnie, nie mam negatywnych skojarzeń z wsią, natomiast no nie jestem typem farmera. Ani takim typem na przykład bohatera, który marzy o takim życiu jak bohater filmu American Beauty, ja bym sobie chyba w łeb strzelił. Muszę po prostu być w krwioobiegach miejskim. Przynajmniej, wiadomo jestem starszy i w tej chwili, wiesz, generalnie jak człowiek docenia bardziej, wiesz lubię pojechać gdzieś na wieś, ale tak w sensie agroturystyka jakaś na wschodzie Polski na przykład. Natomiast no całe moje dotychczasowe życie i jakby sposób ten, twórczość tego, co robiliśmy z [REDAKTOWANO] czy tam ze [REDAKTOWANO] czy w wielu innych projektach, głównie w tych dwóch głównych, to było miasto. Czy to było miasto przedwojenne jak w [REDAKTOWANO] gdzie jakby przez [REDAKTOWANO] przetransponowane to na nowo, generalnie sytuacje, piosenki przedwojenne, pisane o tamtym obrazku, którego już nie ma. Czy też takie miasto jak Londyn, czy takie miasto jak Nowy Jork czy takie miasto jak, lubię miejskość generalnie, do tego może nie wiem, się zainteresowałem jako dzieciak punk rockiem, bo to była dla mnie muzyka miejska, hałasu, zgiełku, brudu. I generalnie Warszawa spełnia te warunki. Poza tym z perspektywy patrzenia, przyjeżdżając z [REDAKTOWANO] do Warszawy Warszawa wydawała się wielka i generalnie... A przyjeżdżając z Nowego Jorku do Warszawy wydaje się spokojna. I kompletnie z perspektywy różnej można na to patrzeć, natomiast z pewnością jest miastem, które ma jakieś jajo, charakter i spełnia rolę, na przykład w moim przypadku, gościa, który może nie przez całe życie, ale od roku 18-17 zajął się w jakiś sposób rock&rollem, rock&roll, mimo, że oparty na bluesie, na muzyce wiejskiej jest muzyka miejską i generalnie, to jakby ta miejskość mi odpowiadała zawsze. Miasto mnie karmiło. Właściwie można powiedzieć, że mieszkając tu 30 lat kupię piosenek bezpośrednio można tam znaleźć tylko odnośniki w Warszawie czy coś, do Warszawy. Ale kupę piosenek jest napisane tu, po prostu w mieście. To nie były pisane piosenki, wiesz, jakiś zachód słońca nad Wigrami. Generalnie, wiesz, były pisane na serwetkach w knajpach, w pubach, w tramwaju.

Ja: Czyli cały czas w tym rytmie miasta, w tym krwioobiegach to jest, super w ogóle sformułowanie, takim miejskim. Czy można powiedzieć

Badany: Do tego mnie interesowali, interesowali mnie na przykład jako dzieciaka futuryści, dlatego, że oni właśnie na te dźwięki zwracali uwagę. To było dla mnie takie punkowe. Takie było i takie zaczepne było. Takie boom w ten taki drobnomieszczański porządek. A to się brało z miasta.

Ja: Mamy jeszcze 15 minut, więc trochę przyspieszę. Jak przeważnie się pan porusza po Warszawie?

Badany: Niestety teraz samochodem, niestety

Ja: Właśnie, dlaczego niestety, co byłoby fajniejszą metodą?

Badany: Dlatego niestety, że pamiętam jak mnie z 3-4 lata temu mój przyjaciel [REDAKT] [REDAKT] zresztą też Żoliborzanin wziął mnie i [REDAKT] przejeździemy się metrem. Ja mówię, zajebiście. I po prostu... nie to, że teraz gadam jak taka rozkapryszona gwiazda, po prostu no, zobaczyłem jak wygląda metro w piątek, jak ludzie jadą, bo wiadomo byłem w tym metrze rozpoznawalny, ale przecież nikt mnie nie obdzierał ze skóry i czasami mi się zdarza tutaj, ponieważ mam to mieszkanie na [REDAKT] gdzie czasami coś tam pracuję, czasami śpię, czasami dzieci sobie korzystają, to tutaj już jak na Żoliborzu zaparkuję samochód, przy teatrze Komedia, to już jadę autobusami, ale to te krótkie odcinki. Natomiast no niestety samochodem, co też, no w pewnym momencie był taki czas, że trochę przez to straciłem. Może nie kontakt z rzeczywistości, ale tak, że ten samochód był tak troszkę, mnie odizolował. Dopiero potem, można powiedzieć hip hop, który wszedł jako ta nowa kultura mnie zainspirował, że się od tych hiphopowców się dowiedziałem jak młodzież mówi, nie. Jak się na podwórku mówi, bo ja już nie byłem na podwórku, bo mieszkałem na strzeżonym osiedlu, gdzie żadne podwórko, znaczy było podwórko, ale

Ja: Nie spełnia funkcji podwórka

Badany: Znaczą moje dzieci jeszcze się wychowywały można powiedzieć w jakiś sposób, może nie na takim podwórku jak ja, ale jeszcze to było podwórko. Ponoć teraz, to już jest jakiś taki podobno jakiś taki romans z tabletem czy z netbookiem. I tak jest, podobno tak jest u dzieci. Ja nie wiem, bo mam już dzieci dorosłe.

Ja: Chyba tak jest niestety faktycznie. No dobrze, to wobec tego jeszcze, czy są w Warszawie jakieś miejsca, które szczególnie się kojarzą panu z, właśnie ze zmysłami, czyli z dotykiem, w sensie z fakturą, tak. Może być właśnie zapach, przyjemny bądź nieprzyjemny, tutaj też...

Badany: No jest dziwny zapach, który się zawsze dobrze mi kojarzy, ja bym powiedział, że on przyjemny nie jest, ale go teraz właśnie mi jakby brakuje, bo ostatnio tamtędy jechałem, myślę jadąc przy Fabryce Wedla zawsze unosił się ten zapach taki dziwny prażonej jakiejś, jak jeździłem jeszcze na zajęcia tramwajem będąc studentem polonistyki właśnie stamtąd z Kickiego tramwajem bądź autobusem, nie 112 tamtędy nie jechało, to był tramwaj, który jechał na Pragę. To jest chyba na Grochowskiej, chyba, ale nie pamiętam. Chyba tak.

Ja: Chyba tak, jakoś blisko Grochowskiej przynajmniej. Ja też nie pamiętam dokładnego adresu

Badany: Przy Waszyngtona. To jest zapach bardzo warszawski. Chociaż ostatnio nie wiem, ostatnio tamtędy jechałem, specjalnie otworzyłem okno w samochodzie i nie czułem tego już. Brakowało mi tego, tamten zapach nie był przyjemny

Ja: Dużo osób go nie lubiło, był taki męczący nos



Badany: Ale był charakterystyczny

Ja: A czy dźwiękowe jakieś miejsce w Warszawie jest?

Badany: Dźwiękowe... dźwiękowo specyficzne tak?

Ja: Takie, że się na to zwraca uwagę. Wiadomo, że w wielu miejscach, tak jak tutaj przejeżdżające samochody

Badany: Ale to wszędzie

Ja: Tak i one jakoś umykają, my już jesteśmy na nie wyłączeni. Ale czy jest po prostu miejsce, które się kojarzy z jakimiś dźwiękami? Nie musi się kojarzyć, jakby kompletnie...

Badany: Mi się kojarzy Stadion Legii, bo tam chodzę [śmiech]

Ja: No więc właśnie. Stadion Legii, to są rozumiem dźwięki...

Badany: Miłe mojemu sercu dźwięki, śpiewy kikolskie, ale ja to lubię.

Ja: Ale regularnie bywa pan na meczach?

Badany: Mój wujek grał, zresztą z [REDAKTOR] mój wujek [REDAKTOR] grał w latach 50 w Legii i też ten związek był. I grał zresztą ze słynnym Kazimierzem Górskim w jednej drużynie, krótko, no nie był on dobrym piłkarzem, ale był genialnym trenerem, więc tam jakby tutaj, ojciec zawsze mówił. [REDAKTOR] Legia, Legia, wujek grał w Legii, to taki znany klub w Polsce, no i zacząłem się od 20 paru lat chodzę na Legię i przeszło to na mojego syna i generalnie no nieważne, już jak grają, ale generalnie, to te dźwięki z Łazienkowskiej są mi bliskie.

Ja: Bliskie, dobrze. W takim razie już zbliżając się ku końcowi, gdyby tak krótkie pytanie, krótka odpowiedź, czyli takie pierwsze skojarzenie. Jaki dźwięk wydaje Warszawa?

Badany: No taki jak u futurystów można powiedzieć, miasto, masa, maszyna.

Ja: Ekstra. Jak pachnie Warszawa? Znowu do tego wracamy

Badany: Nie wiem, czy pachnie spaliną, ale możemy tu zacytować z tej piosenki, bo jeżeli tak napisałem, to musiała mi tak pachnieć w głowie. Bo nie wiem, czy ona pachnie, to jest bardziej metaforyczne.

Ja: Bo tutaj faktycznie chodzi raczej o metafory.

Badany: Ja nie czuję [REDAKTOR]

Ja: Jaka Warszawa jest w dotyku, tutaj też mam fragment piosenki, gdzie gdzieś pojawia się, tutaj dotyk o taką fakturę chodzi, może być budulec tak, jakby tego, po czym chodzimy, tego co nas otacza, trudno jest to chyba jakoś oddać

Badany: Myślę, że ma jakiś korzeń, jest dosyć silna i na pewno szorstka. Jeżeli miałbym to oczywiście metaforyzować, bo przecież miasto jako miasto, jeżeli mielibyśmy je w jakiś sposób spersonifikować, no to ma szorstki dotyk dla mnie a nie jakiś taki jedwabny.

Ja: Tutaj pojawia się fragment [REDACTED], więc jakby ten beton jest takim... czy dzisiaj się też tak wydaje?

Badany: No bardziej szkoła już i beton, bo się pojawiają te plomby takie nowojorskie, taki miks dziwny takich, ale jak ostatnio byłem, nawet taki byłem mile podbudowany, wracałem samolotem skądś tam i był ładny dzień, no i centrum było, taki mały Nowy, no może nie Nowy Jork, taki mały Nowyjorczek. Ale to dosyć ładnie wyglądało po prostu, ta siatka tych wieżowców, chociaż to jest duży chaos, tu nie ma takiego, takiej logiki. Zostawmy to, niech będzie szorstki dotyk.

Ja: A z jakim, czy jest jakiś smak, który jest smakiem warszawskim?

Badany: No [śmiech] pierwsze najprostsze skojarzenie mi się kojarzy z pączkami

Ja: O

Badany: Bo mamy tu napis Blikle

Ja: Zapośredniczony przez to pewnie

Badany: Pączki są wszędzie, ale...

Ja: A gdyby trzeba Warszawę określić jednym słowem albo jednym zdaniem, to tak w sumie jak najbardziej syntetycznie, to co by to mogło być? Jak można by to miasto podsumować?

Badany: To jest taka, no bym powiedział, jeżeli już idziemy rodzajem żeńskim to bardzo, kobieta, która bardzo, bardzo dużo przeżyła, wycierpiała, ale stoi na silnych nogach.

Ja: Czy zmęczona?

Badany: Zmęczona tak.

Ja: Bo to jest właśnie ten fragment, że „ [REDACTED] I tak myślę, czy to zmęczenie widać?

Badany: Widać. W każdej stolicy widać.

Ja: No tak. To w takim razie jeszcze, to chyba wszystko. Udało się. Zmieściliśmy się, wobec tego ja wyłączam już ten sprzęt.